



9 maja 2023

Środek ciężkości czy ciężar średniości? O polskiej polityce zagranicznej i obronnej.

Kilkanaście miesięcy po rosyjskiej inwazji na Ukrainę, artykuły w zachodniej prasie, wypowiedzi ekspertów ds. międzynarodowych, a nawet zachodnich polityków obwieszczają przeniesienia „środka ciężkości” w polityce obronnej i zagranicznej z zachodu na wschód Europy. Czy tak faktycznie jest, jak się to przeniesienie objawia i czy Polska na nim skorzysta?



[Analiza Łukasza Pawłowskiego](#) szuka odpowiedzi w oparciu m.in. o wypowiedzi ekspertów zaproszonych do dyskusji w ramach Forum Strategicznego Fundacji im. Stefana Batorego i European Council on Foreign Relations.

Za tezę o przesunięciu środka ciężkości stoi nie tylko rosyjska agresja na Ukrainę, która potwierdziła formułowane od lat przez Polskę i inne kraje regionu ostrzeżenia przed rosyjskim imperializmem. Na jej rzecz przemawiają także:

- zaangażowanie wielu państw Europy Środkowej w pomoc uchodźcom,
- aktywność dyplomatyczna w celu zwiększenia pomocy wojskowej i finansowej dla Ukrainy,
- zapowiedzi podjęcia kroków na rzecz poprawy własnego bezpieczeństwa – w tym podniesienie wydatków na zbrojenia i zwiększenie liczebności armii.

Uczestnicy Forum Strategicznego przekonywali, że niezależnie od wyniku wojny w Ukrainie – zdecydowanej wygranej Kijowa, pata czy wygranej Moskwy – krótka epoka spokoju w Europie dobiegła końca.

Władze w Warszawie próbują zdyskontować obecną sytuację obsadzając nasz kraj w roli lidera jeśli nie całego kontynentu, to przynajmniej regionu. Retoryka sukcesu nie ma jednak pokrycia w faktach. Harde obwieszczenia o przewodniej roli Polski nie przekładają się na realny układ sił w Europie.

Polski rząd próbuje na przykład budować relacje sojusznicze z Waszyngtonem z pominięciem Niemiec, czy nawet w opozycji do tego kraju, mimo że to w Niemczech od lat stacjonuje największa liczba amerykańskich żołnierzy w Europie, tam znajduje się zaplecze logistyczne amerykańskich wojsk, i nic nie wskazuje, by ten stan rzeczy miał się zmienić. Budowanie polityki zagranicznej w oparciu o fikcyjne założenia musi prowadzić do fikcyjnych rezultatów.

Podobnie jest w dziedzinie obronności. Formułowane przez ministra obrony, Mariusza Błaszczaka, oraz prezesa PiS, Jarosława Kaczyńskiego, zapowiedzi podwojenia liczebności polskiej armii jak na razie nie są realizowane i zapewne nie zostaną – nie tylko ze względu na koszty, ale i ograniczenia demograficzne. Dane samego Ministerstwa Obrony jasno mówią, że liczebność polskiej armii w ciągu roku od rosyjskiej inwazji na Ukrainę praktycznie się nie zmieniła.

Poważne wątpliwości budzi też proces podejmowania decyzji zakupowych dla armii, terminy dostarczenia zamówionego sprzętu, jego kompatybilność ze sprzętem już posiadanym, wymagane zaplecze logistyczne, ewentualne pozytywne skutki dla polskiej gospodarki wynikające z modernizacji, a przede wszystkim koszty i źródła finansowania tego przedsięwzięcia.

Błędem polskich władz jest również próba wzmacniania pozycji Polski niemal wyłącznie w oparciu o relacje z Waszyngtonem. Uczestnicy Forum Strategicznego zgodzili się, że wojna w Ukrainie unaoczniała Europejczykom stopień ich zależności od amerykańskiego przywództwa w kwestii bezpieczeństwa. Ale jednocześnie ostrzegali, że obecne zaangażowanie Amerykanów może być szczytem ich obecności na Starym Kontynencie. Europa musi się do nadchodzących zmian przygotowywać na drodze współpracy, a nie pogrążając się w konfliktach wewnętrznych.

Tymczasem wiele wskazuje na to, że w Polsce deklaracje w zakresie obronności – podobnie jak aktywność dyplomatyczna – stały się pochodną krótkoterminowych celów politycznych wyznaczanych przez zbliżające się wybory parlamentarne. Nie jest to droga do faktycznego przesunięcia „środka ciężkości” europejskiej polityki na wschód. A nawet do wykorzystania obecnej sytuacji dla poprawy bezpieczeństwa kraju.

NA RADARZE

Wraca ustawa „W obronie chrześcijan”



Już w maju Sejm prawdopodobnie zajmie się projektem ustawy „W obronie chrześcijan” zgłoszonej jako projekt obywatelski, ale zainicjowany przez polityków Solidarnej Polski. Nowelizacja prawa ma podnieść kary za obrazę kościoła lub przedmiotu czci religijnej oraz ułatwić karanie za takie czyny. Jedną z zmian polega na usunięciu zapisu o obrazie „uczuć religijnych” z artykułu 196 kodeksu karnego, tak aby ściganie nie było już uzależnione od subiektywnego odczucia wiernych. Według autorów po zmianach „wierni nie będą musieli zeznawać przeciwko agresywnym osobom, które atakują kościoły, czy przeszkadzają w nabożeństwach. Wystarczy obiektywny fakt, np. publiczne lżenie lub wyszydzanie kościoła albo znieważanie przedmiotu czci religijnej”.

Z kolei z artykułu 195. kk dotyczącego „złośliwego przeszkadzania publicznemu wykonywaniu aktu religijnego kościoła lub innego związku wyznaniowego” zniknąć ma zapis o „złośliwej” ingerencji, co zdaniem autorów również ma ułatwić uzyskiwanie wyroków skazujących.

[Fundacja Batorego już w grudniu 2022 roku opublikowała opinię specjalisty w zakresie prawa wyznaniowego, dr hab. Pawła Boreckiego](#), który jednoznacznie opowiada się za odrzuceniem omawianego projektu. Zdaniem Boreckiego nie ma obiektywnych danych – na przykład rosnącej liczby ataków motywowanych niechęcią do osób religijnych – przemawiających za koniecznością wprowadzenia nowych przepisów.

Przed wszystkim jednak są one niezgodne z różnymi artykułami Konstytucji RP, która gwarantuje wszystkim obywatelom jednakową ochronę i nie daje podstaw do różnicowania stopnia ochrony na podstawie kryterium światopoglądowego.

Wśród konkretnych artykułów ustawy zasadniczej stojących w sprzeczności z nowymi przepisami Borecki wskazuje m.in. na:

- zasadę bezstronności władz publicznych w sprawach dotyczących przekonań religijnych, światopoglądowych i filozoficznych (art. 25 ust. 2 Konstytucji RP);
- zasadę wzajemnej niezależności państwa oraz Kościołów i innych związków wyznaniowych (art. 25 ust. 3);
- wolność wyrażania poglądów (art. 54 ust. 1) oraz wolność zgromadzeń (art. 57);

Nowe przepisy wprowadzają też do porządku prawnego pojęcia takie jak „dogmat” – nieostry termin o charakterze wyznaniowym. Mogą mieć również negatywne skutki pozaprawne, jak alienacja społeczna osób niewierzących i podważenie ich przekonania o Polsce jako dobru wspólnym. Szacunek społeczny dla religii powinni budować jej wyznawcy w oparciu o uznanie dla wartości, jakie owa religia promuje czy prawdziwości jej założeń, nie na strachu przed karą ze strony państwa. Obranie tej drugiej drogi może przynieść skutek odwrotny od zamierzonego.

Coraz dalej od praworządności



[Zespół Ekspertów Prawnych przygotował list do Komitetu Ministrów Rady Europy, w którym apeluje o zapewnienie Polakom prawa – obecnie łamanego – do uczciwego procesu gwarantowanego przez Europejską Konwencję Praw Człowieka](#). I przypomina, że w Polsce nie brakuje organizacji prawniczych i obywatelskich, które nie ustają w walce o przywrócenie praworządności.

Komitet Ministrów Rady Europy to organ decyzyjny Rady Europy skupiający ministrów spraw zagranicznych państw członkowskich. Obecnie przed tym organem, do którego obowiązków należy m.in. czuwanie nad wykonywaniem wyroków Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, toczy się postępowanie w sprawie wykonania wyroków ETPC w polskich sprawach dotyczących problemu praworządności.

Chodzi m.in. o sprawę wytoczoną przez firmę Xero Flor, która zakwestionowała wyrok polskiego Trybunału Konstytucyjnego ze względu na to, że w składzie orzekającym zasiadał tzw. sędzia dubler, Mariusz Muszyński, czyli osoba powołana na miejsce już wcześniej prawidłowo obsadzone. ETPC przyznał firmie rację. W innych

wyrokach ETPC stwierdzono m.in., że Izba Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych Sądu Najwyższego nie jest niezależnym i niezawisłym sądem, bo system powoływania sędziów jest niewłaściwy.

W odpowiedzi na wniosek złożony przez Zbigniewa Ziobrę Trybunał Konstytucyjny uznał jednak, że zapisy Europejskiej Konwencji Praw Człowieka, na które powoływał się ETPC, są niezgodne z polską Konstytucją, ponieważ umożliwiają ETPC wpływanie na sposób powoływania polskich sędziów.

Ziobro kwestionował fragment artykułu 6. Konwencji mówiący, że „Każdy ma prawo do sprawiedliwego i publicznego rozpatrzenia jego sprawy w rozsądnym terminie przez niezawisły i bezstronny sąd ustanowiony ustawą przy rozstrzygnięciu o jego prawach i obowiązkach o charakterze cywilnym albo o zasadności każdego oskarżenia w wytoczonej przeciwko niemu sprawie karnej”.

W rezultacie TK przyznał polskim władzom prawo do wybiórczego stosowania Konwencji, której Polska jest sygnatariuszem oraz do nieuznawania wybranych wyroków ETPC.

W odpowiedzi Rada Europy opublikowała raport odrzucający argumenty polskiego Trybunału i stwierdziła, że Polska nie wywiązuje się z obowiązku prawa do rzetelnego procesu sądowego przez niezawisły i bezstronny sąd ustanowiony ustawą.

Już w grudniu Komitet Ministrów przyjął rezolucję wzywającą rząd Polski do wykonania wyroku. W kwietniu polskie MSZ odpowiedziało stanowiskiem, z którego wynika, że nie zamierza zastosować się do zaleceń Komitetu Ministrów. Kwestia powróci na agendę Komitetu w czerwcu 2023 r.